WYD. KONWENTU ORGANIZ. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

CZERWONA TARGOWICA

Cena 1 egz. 10 zł.

MAJ — 1944

WARSZAWA

WYDAWNICTWO KONWENTU ORGANIZ. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

CZERWONA TARGOWICA

IIII

Cena 1 egzemplarza 10 zł.

MAJ — 1944

W A R S Z A W A

NADCHODZI OKRES WIELKICH PRZEMIAN

Nadchodzi okres wielkich przemian — wszyscy są zgodni co do tego. Tak głoszą przemówienia Churchilla, tak mówi „Times", tak mówi prasa amerykańska, tak mówi prasa neutralna, tak mówi prasa Polski Podziemnej i tak mówi Stalin. Tak mówią wszystkie komórki dyplomatyczne wszystkich czynników wprzągniętych w tą wielką krwawą i bezlitosną grę. I dlatego owe Jutro wszystkich mami i fascynuje. Życie zaczyna się Jutro.

Na które Jutro pójdziemy, o co podejmiemy walkę, pyta nas Jutro.

Zdawałoby się, sprawa jasna. Sformułowaliśmy ją w szeregu deklaracji i aktów formalnych naszego rządu, sformułowaliśmy te sprawy w biegu naszej historii i konsekwentnie idziemy po linii bronienia wszelkimi środkami, którymi dysponuje naród, jego najwyższych wartości: integralności, suwerenności, bezpieczeństwa i możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego.

Gdy jeszcze nie skończyła się wielka martyrologia Narodu Polskiego przeżywana na przestrzeni przeszło czterech lat pod okupacją pierwotnie niemiecko-sowiecką, a później niemiecką, stajemy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa nadciągającego ze Wschodu. Niebezpieczeństwo to, jak wiemy z dotychczasowego tragicznego doświadczenia i z tego co jest wyraźnie dziś wypisane na jego obliczu, nie nazywa się sprzymierzeńcem ani sprzymierzeńcem naszych sprzymierzeńców, lecz nazywa się poprostu — wróg. Bo na tym obliczu wypisane jest: zagarnąć nasze Ziemie Wschodnie, zaprowadzić w Polsce rządy sowieckie, podważyć w Narodzie Polskim zaufanie we własne siły i słuszność naszej sprawy.

Społeczeństwo polskie naogół zna to oblicze, świadome jest zarówno istoty niebezpieczeństwa sowieckiego jak i własnych aspiracji narodowo-państwowych. Odczuwa je jednak raczej instynktownie. Polityka sowiecka jednak ma swoje nader perfidne metody, ma swoje maski, różne dla różnych warstw społecznych, ma cały arsenał chwytów. To też najważniejszym dziś zadaniem społeczeństwa polskiego jest poznać wszystkie te arkana i środki działania wroga, poznać wreszcie nasze słabości, na których akcja sowiecka żeruje. Zrozumienie tej akcji we wszystkich jej odmianach jest dziś dla nas zadaniem pierwszoplanowym. Zasadniczymi warunkami potrzebnymi do przezwyciężenia niebezpieczeństwa sowieckiego jest: dokładna jego znajomość, postawa odważna i zdecydowana i jedność działania. W tej chwili,

jako na poważne osiągnięcie, możemy z dumą wskazać na jednolitą postawę całej prasy podziemnej reprezentującej na szpaltach około 300 pism wszystkie kierunki i grupy naszego społeczeństwa, poza pismami agenturalnie sowieckimi, postawę, którą nazwalibyśmy integralną negacją wobec wszystkiego co chce nam narzucić, lub za pośrednictwem agentur krajowych zaszczepić polityka sowiecka. Konsekwentnym wyrazem tej postawy stała się ostatnio deklaracja wszystkich polskich ugrupowań. Rola naszej prasy podziemnej jest w tej sprawie już poważna, instynkt społeczeństwa przeważnie nieomylny i jednoznaczny. Tym nie mniej uważamy, iż dziś właśnie jest czas po temu, aby ująć w skondensowany obraz wszystkie elementy, na które składa się zjawisko zwane niebezpieczeństwem sowieckim, aby obraz ten odbił się w psychice społeczeństwa polskiego jako jednolita całość, jako oblicze wroga.

Powiedzianem było kiedyś: „pro nos règes regnant" — za nas rządzą króle, a „Times" z dn. 20.XI.43 r. napisał: „Brytyjski prestiż, a na długą metę również potęga W. Brytanii są niewątpliwie uzależnione od polityki W. Brytanii" — taka jest przemiana dziejów.

Twierdzimy, że nasz prestiż i nasza potęga i nasze warunki bytowania są niewątpliwie uzależnione od naszej polityki i naszej postawy jako narodu. To nie jest megalomania, to musi być naszą determinacją, która tworzy siłę, a ta tworzy Jutro.

Pamiętajmy, że dni, które przeżywamy, są dniami, które zadecydują o naszym losie na długie pokolenia. Trzeba je tak przeżyć, by stały się istotnym fundamentem naszego Jutra.

ZSRR WE WSPÓŁPRACY Z HITLERYZMEM

Stosunki państwowe między Polską i ZSRR doznały specyficznego załamania w momencie uderzenia na nas hitlerowskiej potęgi w 1939 r. Załamanie to przejawiło się w zaktywizowaniu wobec nas polityki sowieckiej, która poszła po linii zmiażdżenia wszystkich naszych atutów politycznych i kulturalnych dla zrealizowania swego odwiecznie-rosyjskiego dążenia na Zachód, któremu przeciwstawiała się państwowość polska reprezentująca inne walory, tendencje kulturalne i państwowe.

Od tej chwili politykę ZSRR cechuje pewna konsekwencja w dążeniu do jej właściwych celów i efektów. Poszła ona najpierw po linii sojuszu Stalin — Hitler z sierpnia 1939 r. prowadzącego do rozbioru Polski na strefy interesów i wytyczeniu ich linii granicznej. Jak wiemy, linia ta odcięła całą Małopolskę Wschodnią ze Lwowem, Wołyń, Polesie, Wileńszczyznę z Wilnem oraz białostockie dla Sowietów.

Od tej chwili polityka sowiecka względem Państwa Polskiego, które oficjalnie nazywa się „byłym", prowadzona jest specjalnie na dwóch odcinkach: absolutnej eksterminacji żywiołu polskiego na ziemiach objętych okupacją sowiecką oraz negacji państwowości polskiej we wszelkich jej przejawach. Oficjalne stanowisko rządu ZSRR sformułowane w mowie Mołotowa z dnia 17.IX.1936 r. mówi o „niezadaczliwom polskom prawitielstwie", które

porzuciło teren swych rządów, i wyzwoleniu części narodów ukraińskiego i białoruskiego spod „jarzma polskiego".

W ślad za tym poszła eksterminacja polskości z tych ziem. Jest to cała martyrologia, o której dużo się mówiło na całym świecie. Polityka światowa rejestrowała w swym czasie straszne metody stosowane przez czynniki sowieckie na Ziemiach Wschodnich. Przytoczymy fakty ogólne, lapidarne, niewyczerpujące indywidualnych przeżyć jednostki.

Cała ta akcja sowiecka została osłonięta tajemnicą urzędową. Pomimo licznych zabiegów zarówno rządu naszego jak również czynników neutralnych, niepodobna jeszcze dziś ustalić liczby ofiar przez naród polski poniesionych. Według licznych wynurzeń publicystycznych, zarówno polskich, amerykańskich i neutralnych, urasta ona do półtora miliona. Ta potworna w swym rozmiarze liczba ludzi, to przede wszystkim element polski osiadły odwiecznie lub przybyły na kresy w Niepodległej Polsce. Osadnicy wojskowi i cywilni zostali wysiedleni, bez sądów i udowadniania im jakichś choćby po sowiecku spreparowanych win. Zaludnili oni wraz z rodzinami Ural, Syberię, obszar Archangielski lub stepy Kazakstanu. Tylko bardzo nielicznym jednostkom udało się przeniknąć na obszar okupacji niemieckiej, względnie dobrnąć do krajów podlegających wpływom naszych sprzymierzeńców.

Załatwiając się w tak okrutny sposób ze wszystkim co polskie, jeszcze bardziej cynicznie przystąpiono do tępienia wszystkich tych elementów, które reprezentowały państwowość polską. Wszyscy działacze społeczni i samorządowi, funkcjonariusze służby leśnej i drogowej, wreszcie wszyscy urzędnicy państwowi zostali uwięzieni przez NKWD, a następnie poddani sądom specjalnym. Z reguły byli oni skazywani na roboty przymusowe od lat 5 do 15. Tak więc pierwsze kroki rosyjskie na ziemiach polskich doprowadziły do wskrzeszenia znanych nam zsyłek do „katorgi". Znów zaludniły się szlaki syberyjskie zesłańcami z Polski. Znów za imię Polaka trzeba było płacić ciężkim zesłaniem. Znane nam już tylko z opowiadań historycznych męczarnie i poniżenia wskrzeszono na nowo. Przypomnieć tu jeszcze wypada los jeńców polskich, skoncentrowanych początkowo w trzech obozach: w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie.

Zbrodnia katyńska dokonana na tych ludziach za to tylko, że nosili mundur polskiego żołnierza, nie zna precedensu w dziejach wojen.

W naszych rozważaniach politycznych ważna jest intencja i treść tej polityki, która trwa i godzi dalej w nas, Polaków.

Kierownicy polityki sowieckiej robili to wszystko dlatego, że zdawali sobie sprawę, iż koniec wojny przyniesie restytucję prawa do powrotu terenów okupowanych do państw odrodzonych, że legitymacją do tego będą prawa historyczne, kulturalne i etnograficzne. Że przyjdzie restytucja prawa do samostanowienia ludności. To też preparowano pośpiesznie z właściwą wschodnią brutalnością stosunki na zabranych ziemiach przez wyeliminowanie żywiołów, które by zaciążyły niekorzystnie dla Sowietów na woli ludności. Ową wolę ludności spreparowano też natychmiast w formie „plebiscytu" przeprowadzonego w grudniu 1939 r. Wiemy, iż ludność mimo agitacji i wszelkiego rodzaju środków przymusowych uchyliła się od głosowania,

wiemy, iż szereg całych gmin nie głosowało zupełnie. Mimo to musiano ową legitymację „woli ludu" zdobyć i spreparowano ją tak, jak chciano — w formie fikcyjnych cyfr.

Odtąd szermowano już głośno w propagandzie wewnętrznej jak i międzynarodowej tezą, iż prawo ZSRR do ziem „oswobodzonych" jest bezsporne. Te same metody zastosowano w zagarniętych państwach bałtyckich — Litwie, Łotwie i Estonii — przekreślając ich niepodległość.

Dodać jeszcze trzeba, iż negatywny stosunek do Sowietów był reprezentowany na ziemiach przez nich okupowanych nie tylko przez ludność polską. Ludność ukraińska „dziękowała" w duchu, po cichu, Sowietom za oswobodzenie jej od „soli, chleba i ubrania".

ZSRR W KONFLIKCIE Z NIEMCAMI

Gdy w 1941 r. wybuchł konflikt sowiecko-niemiecki, doszło do znanego paktu polsko-sowieckiego z sierpnia 1941 r. Pakt ten nie spełnił żadnych nadziei, przez niektórych do niego przywiązywanych. Nie chodzi tu nam o wyczerpujące przedstawienie i analizę materiału faktycznego, dotyczącego stosunków polsko-sowieckich lat ostatnich. Wymagałoby to obszernej pracy, jakiejś wielkiej księgi, którą Polska rzuci kiedyś do oceny całemu światu. Chcemy tylko zarejestrować momenty ogólnie znane. Wytypować rzeczy istotne dla wyrobienia sobie przez nasze społeczeństwo właściwej, a tak dziś koniecznej, orientacji.

Rejestrujemy więc fakty. Pakt polsko - sowiecki z 1941 r. był od początku bezwstydnie i brutalnie sabotowany przez politykę sowiecką.

Rekrutacja polskich jeńców do formowanych na terenie ZSRR oddziałów tworzącej się armii polskiej była na tysiące sposobów utrudniana i wręcz uniemożliwiana. Masy oficerów polskich znalazły tragiczny grób w lesie katyńskim. Robiono wszelkie przeszkody, aby specjalne misje polskie nie dotarły do Polaków w głąb Rosji, nie zetknęły się z nimi, nie przeprowadziły chociaż najogólniejszej rejestracji i nie stwierdziły warunków ich bytu. Misje te uwięziono a w końcu wydalono.

Następnie wysunięto sprawę polskich granic wschodnich, jako dowód „polskiego imperializmu". Interwencje rządu polskiego w sprawach wysiedlonych Polaków, a zwłaszcza w sprawie Katynia — potraktowano jako obelgę dla Rosji i zerwano stosunki dyplomatyczne. Przekreślono w ten sposób prawo rządu polskiego do wszelkich zainteresowań swoimi obywatelami, do upominania się o życie swych oficerów, co więcej — z właściwą wschodnią konsekwencją — ten sam rząd, który przedtym uważano za prawowity, skoro zawierano z nim układ międzynarodowy, sygnowany m. in. przez rząd angielski — uznano za nielegalny, za „grupę emigrantów", nie reprezentującą ani państwa ani narodu.

Taki stosunek trwa do dziś. Taki był bieg wypadków na terenie dyplomatycznym. Ale jeszcze jest do zarejestrowania pozycja niemniej wymowna i ważna, mianowicie: po zajęciu w roku 1941 naszych ziem wschodnich przez armię niemiecką, których bolszewicy nie zdołali całkowicie „odpolsz-

czyć", ziem tych polityka sowiecka nie wyłączyła ze swej okrutnej gry. Licząc na absolutną wrogość Niemców do Polaków, co zapewniało pewną bezkarność ruchu anti-polskiègo, agenci sowieccy celowo pozostawieni na tych ziemiach, podjęli ponowną ofensywę anti-polską na ziemiach wschodnich. Wyzyskano oprócz postawy niemieckiej rozpętujący się instynkt dzikiej anarchii wśród miejscowej ludności. Dało to najpotworniejsze formy na terenach o ludności ukraińskiej. Przyszedł okres rzezi potwornej, dzikiej, przechodzącej z paroksyzmu w stan chroniczny.

Rachunkiem tym obarczamy w dużej mierze politykę sowiecką. Zostało stwierdzone, a przyszłość i wszelkie dalsze dociekania tego zjawiska potwierdzą też z większą dokładnością i objętością szczegółowego materiału, iż akcja anti-polska na ziemiach wschodnich w tym okresie została rozpalona i podsycana przez politykę sowiecką. Postacie tego rodzaju „atamanów", jak Taras Bulba czy Emilian Kycia — a była ich mniejszych i większych duża liczba — są agentami lub ludźmi popchniętymi do działania przez reżyserię sowiecką. Przy zabitych w czasie zbredniczych akcji bandytach ukraińskich znajdywano broń pochodzenia sowieckiego. Okazało się ponadto, że bandy te były stale zaopatrywane przez bolszewików nie tylko w broń, ale również i amunicję. W wielu wypadkach tzw. „desanciarze sowieccy", których liczba na tyłach frontu coraz bardziej wzrasta, współpracowali z miejscowymi bandami i razem z nimi mordowali Polaków.

Nie jesteśmy gołosłowni. Mamy o tych wypadkach dokładne informacje z terenu. Jaki jest istotny sens polityczny tego zjawiska? Jest to oczywiście wyraźna dalsza likwidacja żywiołu polskiego, którego istnienie na tych ziemiach stanowiłoby tytuł do nich Państwa Polskiego i wytworzyłoby trudność w aneksji ich przez Rosję. Dlatego to bolszewizm wcisnął broń do rąk morderców Narodu Polskiego z tych samych powodów, dla których uczyniono Katyń, wielki, przymusowy exodus Polaków w głąb Rosji i zdezawuowano rząd polski.

POLITYKA OBECNA W OBLICZU OFENSYWY

Gdy przyszła ofensywa sowiecka w roku 1943, polityka sowiecka w stosunku do Polski uaktywniła się znacznie i stała się bardziej wielopłaszczyznową. Rząd sowiecki konsekwentnie dalej zajmuje stanowisko negatywne i „obrażone" w stosunku do rządu polskiego, aby posiadać moment niezależności i argument do targów w stosunku do aliantów, z drugiej zaś strony — aby mieć wolną rękę dla swojej dywersji i własnych koncepcyj politycznych na ziemiach polskich. Aktywność ta przede wszystkim idzie w dwóch kierunkach, które byśmy wytyczyli: Wasilewska — Berling z jednej strony i Kraj — z drugiej.

Sprawa Wasilewska — Berling w szemacie polityki sowieckiej jest jasną. Był już kiedyś „rząd" Marchlewskiego, był w roku 1940 „rząd fiński", było dużo takich rządów, nie odbiegających zresztą od szematu hitlerowskiego z Hachą, Quislingiem, Paweliczem i in. Tu jeszcze nie ma „rządu", bo ten jest pomyślany na tle dekoracyj krajowych, a nie kremlińskich. Jest to narazie polska ekspozytura polityki sowieckiej w Kremlu, mająca swoje

zadanie nie tyle organizacyjno-administracyjne, lecz przede wszystkim propagandowe, a zwłaszcza stanowiąca moment swoistej zachęty i omamienia dla Polaków. Propaganda pod firmą Wasilewskiej idzie różnymi drogami z wyraźnym oddźwiękiem, a raczej przedrukiem w prasie PPR, idzie zwłaszcza przez radio. Jest typowo gadzinową z całym gadzinowym sykiem. Propaganda ta opiera się na tych samych przesłankach, co i akcja propagandowa PPR i innych ekspozytur sowieckich w Kraju. Omówimy ją przeto w związku z tą sprawą.

Płk Zygmunt Berling już otrzymał tytuł nie tylko generała ale i „wodza narodu polskiego". Oddziały Berlinga nazwane „dywizją im. Tadeusza Kościuszki" mają cel wyraźny: ujęcia w karby dyscypliny sowieckiej i orbitę propagandy „wyzwoleńczej i narodowej" w formie, a pro-sowieckiej w treści elementów polskich na terenie ZSRR zdolnych do walki zbrojnej. Mają one na celu również — jak wyraziliśmy się wyżej — ów fascinage wobec Polaków w Kraju.

Wojsko polskie — żywa siła narodu — nie wtłoczona w podziemia konspiracji, która ma wyzwolić (ulubiony termin polityki sowieckiej) Kraj od okupacji niemieckiej, ma stanowić dowód dobrej woli ze strony ZSRR w stosunku do Polaków. Ma wreszcie stanowić atut względem aliantów i wygrać konkurencję w tworzeniu polskich sił zbrojnych.

O istotnym charakterze oddziałów Berlinga najlepiej świadczyć mogą słowa przysięgi, którą dla nich ułożył rząd sowiecki, a którą kazano im złożyć. Dla oceny tego zjawiska dla każdego Polaka posiadającego poczucie honoru narodowego i ceniącego wartość hasła Niepodległości Polski słowa te wystarczą: „Przysięgam strzec i zachować sojusz Sowieckiemu Związkowi i... ślubuję zachować braterstwo broni z sojuszniczą czerwoną armią".

A gdyby broń ta odwróciła się przeciwko własnemu narodowi? Przysięga nakazywałaby b r a t o b ó j s t w o.

Słowa przysięgi są autentyczne (podane przez radio moskiewskie w audycji polskiej). Jest to przysięga na Targowicę XX wieku. Targowicę, jak wiemy, grać można w różnych dekoracjach i w różnych zespołach. Dla duszy narodu i jego honoru zjawisko to jest jednak jednoznaczne.

PPR (POLSKA PARTIA ROBOTNICZA)

Specjalnie jednak należy się zająć akcją sowiecką w Kraju. Akcja ta, jak powiedzieliśmy, w związku z ofensywą sowiecką kierującą swe bagnety i przybliżającą swe ostrza do naszych ziem uaktywniła się znacznie i posiada swe ostrza niemniej groźne dla naszego życia politycznego, społecznego, a zwłaszcza dla naszej niepodległości państwowej. Akcja ta jest reprezentowana i realizowana przede wszystkim przez PPR (Polską Partię Robotniczą) powstałą, a właściwie skrystalizowaną w roku 1941 na tle współpracy specjalnych agentów moskiewskich z miejscowymi elementami rekrutującymi się z dawnej KPP (Komunistycznej Partii Polskiej) i jej przybudówek i grup pokrewnych. Inne grupy o podobnym programie i celach, mające mniejsze znaczenie i charakter pomocniczy, w rozważaniach swych pominiemy.

Zaznaczyć przede wszystkim wypada, jako moment bardzo istotny i charakterystyczny w tej sprawie, iż jak podaliśmy wyżej, powstanie PPR nastąpiło w roku 1941 zazaz po wybuchu wojny ZSRR z Niemcami. A więc dopóki trwał sojusz Hitler — Stalin polityka sowiecka nie uznawała za potrzebne mącić stosunki na ziemiach okupowanych przez Niemców. Z chwilą jednak wybuchu wojny zaczęto z miejsca psuć krew Hitlerowi używając do tego jako narzędzia Polaków. Zawartego w tym samym czasie paktu z rządem polskim Sowiety absolutnie nie uważały za okoliczność krępującą w oddziaływaniu na masy polskie, oddziaływaniu nie w kierunku antyniemieckim, lecz przeciwko rządowi polskiemu, wszystkim czynnikom reprezentującym Państwo Polskie, opinię polityczną i społeczną w Kraju i na emigracji, jako też przeciwko całej polskiej tradycji państwowej i narodowej.

Akcja PPR idzie w dwóch kierunkach: bojowym i propagandowym. Zmierza ona do dwóch zasadniczych celów: okazania efektywnej pomocy czerwonej armii działając na tyłach niemieckich, oraz przygotowania terenu pod względem politycznym do wygrania przez politykę sowiecką. Oczywiście te dwa kierunki są politycznie ze sobą związane i łączą się w pewien system dość konsekwentny. Jak powiedzieliśmy, akcja sowiecka w Kraju wzmogła się ostatnio silnie jako argument do wygrania wobec ofensywy sowieckiej, która ma przyjść na teren „gotowy" tzn. urobiony politycznie do objęcia w posiadanie. Z tego punktu widzenia interesy sowieckie na naszym terenie są jasne. Szybkie zakończenie wojny jest pierwszą i niewątpliwą przesłanką polityki sowieckiej. Składa się na to szereg elementów wewnętrzno-politycznych i ekonomicznych ZSRR, których uzasadnienia nie mamy w tej chwili zamiaru rozstrząsać — wystarczy, że daje temu wyraz sama polityka ZSRR tak, jak ją widzimy w jej przejawach zewnętrznych. Dążenie to niewątpliwie łączy się z naszymi aspiracjami.

Jest to więc moment zbieżny, który jest wygrywany przez Sowiety na naszym terenie. Przyśpieszenie rozgrywki wojennej to, poza akcją czerwonej armii, jest działanie ramion politycznych i bojowych, które mogą być uaktywnione na tyłach frontu. Wszystkie te momenty najlepiej charakteryzują same instrukcje sowieckie. Przytaczamy jedną z takich instrukcji CKPPR: „W odpowiednim momencie, który jest już bliski, przez szereg równoległych terenowo i w czasie przeprowadzonych akcji przeciwniemieckich musi być wywołana akcja retorsyjna w takiej skali, by zmuszone były odpowiedzieć na tę retorsję wszystkie bez wyjątku organizacje niekomunistyczne".

„Wzmódz pod firmą polskiah organizacji niepodległościowych działalność sabotażową o charakterze rażących demonstracji i prowokacji, by spowodować zwiększenie represji ze strony Niemców i likwidowanie przy ich pomocy polskich organizacji faszystowskich".

W czerwcu r. ub. zostało zainicjowane przez PPR (czytaj dyspozycje sowieckie) stworzenie tzw. „Armii Ludowej", jako szerszy i silniejszy wyraz prób organizowanych w formie tzw. „Gwardii Ludowej". Termin tworzenia „Armii Ludowej" stanowiącej komunistyczne siły zbrojne w Kraju zbiega się z dniem zaakceptowania przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR tworzenia na terenie ZSRR armii pułkownika Berlinga. Okólnik CKPPR z dnia

28.VII. 1943 r. wyraźnie stwierdza, że „Armia Ludowa jest związana więzami łączności ideowej z powstałą dla walki z hitleryzmem dywizją imienia Tadeusza Kościuszki".

Dnia 1.VII. ukazuje się rozkaz dowództwa „Gwardii Ludowej" w sprawie organizowania „Armii Ludowej" mającej być przeciwstawieniem Sił Zbrojnych w Kraju. Rozkaz ten określa nasze siły zbrojne, jako „gnuśnie trwające przy haśle swych tchórzliwych dowódców stania z karabinem u nogi", zarzuca ponadto dowódcy sił zbrojnych w Kraju taktykę mającą na celu „przywrócenie panowania reakcji, zachowującej i oszczędzającej siły dla bratobójczej walki z własnym społeczeństwem". Tenże rozkaz wprowadza w „Armii Ludowej" oznaki, szarże i sztandar Armii Polskiej!

Organizowanie „Armii Ludowej", oprócz celów bezpośrednich w postaci stworzenia pewnych faktów dokonanych dla wygrania ich przez politykę sowiecką i dania realnej pomocy armii czerwonej, ma dać podstawę do „konsolidacji stronnictw demokratycznych i stworzenia Demokratycznego Frontu Narodowego".

Ów volksfront — front ludowy lansowany jest wyraźnie i oficjalnie. Artykuł „Trybuny Wolności" zamieszczony w n-rze 38 domaga się „porozumienia i zjednoczenia wszystkich antyfaszystowskich i antyreakcyjnych sił narodowych... dla unicestwienia w zarodku wszelkich zabójczych dla Polski knowań rodzimej reakcji".

Istotny cel, który ma osiągnąć PPR przez stworzenie owego frontu ludowego, który dziś ze względów koniunkturalnych został nazwany frontem narodowym, polega na potrzebie „zajęcia jasnego stanowiska w sprawie linii politycznej narodu polskiego w odniesieniu do narodów Związku Radzieckiego". Powyższe słowa są wyjęte z „Trybuny Wolności". Tenże organ mówi: „czas zająć jasne stanowisko... warunkiem naszej niepodległości jest zwycięstwo Armii Czerwonej nad Niemcami".

AKCJA BOJOWA A P. P. R.

Tak wygląda akcja mająca na celu interes sowiecki. Przejawy tej akcji znamy. Prowokacyjne zamachy nie stanowiące najmniejszego powodu do złamania okupanta, nie dające satysfakcji ani interesowi ani honorowi narodowemu. Są to napady na pojedyńczych szeregowców, rzucanie granatów w okna szpitali lub kawiarń itp. Tym nie mniej wystarcza to na wywołanie paroksyzmu wściekłości u okupanta, wyrażającego się w postaci łapanek, brania zakładników i egzekucji publicznych. Winnym zostało całe społeczeństwo. Istotnie jesteśmy winni swego nieprzejednanego stosunku do wroga. Lecz rozgrywka z nim musi być nasza, a nie narzucona nam przez interes sowiecki. Polskie organizacje niepodległościowe stosują nadal swą akcję bojową. Od kul naszych organizacyj bojowych padają Niemcy — istotni sprawcy naszych nieszczęść, na których padły wyroki. Bo nam chodzi o samoobronę, nam chodzi o moment oszczędzania krwi społeczeństwa.

Krew tę rzucimy wtedy, gdy tego będzie wymagała nasza racja stanu, a nie sowiecka lub czyja inna. W każdym bądź razie za bolszewizm, drugiego naszego wroga — walczyć nie będziemy.

W świetle ostatnich wydarzeń stało się jasnym, że nie możemy biernie pozwalać na żerowanie i wyzyskiwanie naszych naturalnych dążeń do porachunków z okupantami przez politykę sowiecką, nie możemy dopuszczać do tego, aby przygotowany przez nas i nabrzmiały do akcji nasz potencjał narodowy uległ wyniszczeniu przedwcześnie i dla obcych celów.

PROGRAM P. P. R.

PPR wydała w listopadzie ub. r. swój program w formie broszury pod tytułem „O co walczymy", w którym prezentuje nam swój program, jak go sama określa, minimalny. Aczkolwiek wyczyny bojowe PPR i istotne tendencje polityki sowieckiej względem nas są ostatnio zupełnie jasne — aczkolwiek nie może być złudzeń, że chodzi tu poprostu o stworzenie z naszych ziem XVII republiki polskiej w ramach organizacji państwowej ZSRR — zajmijmy się tym programem. I on zmierza do przygotowania terenu dla tego samego naczelnego celu.

Będąc w sytuacji w jakiej znalazła się PPR, znając środowisko w jakim działa, w swej programowej broszurze przedstawia się narodowi, jako partia, która pierwsza podniosła sztandar walki zbrojnej o Wolną i Niepodległą Polskę. Nie potrzeba się z tym rozprawiać. Wyżej przytoczone wyjątki z instrukcji organów bojowych PPR i ich „czyny bojowe" świadczą najdobitniej i całkiem jednoznacznie, iż PPR druga (bo pierwsze było Gestapo) podniosła sztandar walki — p r z e c i w k o Narodowi Polskiemu, jego najnaturalniejszym aspiracjom i tym wartościom, które zawarte są w pojęciach wolności istotnej, a nie sowieckiej, jedności narodowej i suwerenności. Drugą legitymacją PPR jest jej „prawdziwa" demokratyczność. Legitymację tę broszura PPR rozwija nader obszernie. Rzecz jasna — lakoniczne bowiem postawienie tej tezy wywołałoby w czytelniku tylko osłupienie. Rozwinięcie jej zajmuje przeszło połowę treści broszury i posługuje się znaną metodą: zohydzenia, zdezawuowania wszystkich instytucji i prądów politycznych istniejących w Polsce z przed 1939 r. i w okresie okupacji, aby dopiero na tym tle wykazać, że jedyną uczciwą reprezentantką polskiej demokracji jest PPR. Aczkolwiek wiemy, czyją istotną reprezentantką jest PPR, ze względów na szerokość jej propagandy i umiejętność maskowania przez tę propagandę właściwych celów zajmiemy się tą sprawą szerzej.

DEMOKRACJA W POLSCE

Poczucie wolności tkwi głęboko w duszach wszystkich Polaków. Jesteśmy dumnym narodem. Tej prawdy nikt zaprzeczyć nie może, gdyż ona właśnie dyktuje nam wszelkie poczynania zarówno polityczne jak również osobiste. Dlatego jedyny ustrój i jedyna forma rządów w Polsce — to demokracja. Wynika ona nie z jakichś wymędrkowanych obcych recept, lecz z własnego poczucia narodowego jak i jednostkowego. Każdy Polak, a przede wszystkim myślący obywatel ustosunkowuje się w ten lub inny sposób do wydarzeń życia publicznego. Bierze za tym udział w tym życiu.

Żąda szacunku dla własnego poglądu i daje temu wyraz przez należenie do najbardziej odpowiadającej mu grupy społecznej czy politycznej. Domagając się w ten sposób uznania i szacunku dla własnej postawy w służbie publicznej, daje wiarę, iż poglądy odbiegające od jego własnych, poglądy innych wypływają z tych samych pobudek co jego. Dlatego nie odmawia im ani racji bytu, ani szacunku.

Powstające do życia po ubiegłej wojnie Państwo Polskie, nie mogło za tym przyjąć innego ustroju jak tylko demokratyczny. Mogło ono powoływać do władzy tylko tych ludzi, którzy posiadali odpowiednie zaufanie szerokich mas. Od pierwszych więc dni aż po klęskę wrześniową roku 1939 istniał nieprzerwany wpływ rządzonych na rządzących. Siłą rzeczy wpływ ten ujawnił się w życiu parlamentarnym, jak również poza nim. Tylko przy takim układzie w życiu politycznym, można było wykonywać dzieło rozbudowy i odbudowy Polski. Przystępując do budowania Rzeczypospolitej, zastaliśmy olbrzymie zniszczenia spowodowane czteroletnią wojną, która się na naszych ziemiach toczyła. Zastaliśmy planowo i perfidnie poniszczone przez okupanta niemieckiego zakłady przemysłu. Zniszczone lub wywiezione maszyny z fabryk łódzkich i innych. Skrajnie zdewastowane drogi i koleje. Wreszcie tysiące spalonych wsi, zniszczonych z całym wschodnim bestialstwem przez cofające się na wschód wojska rosyjskie. Przy tem ludność masami wypędzono na wschód. Taki stan faktyczny z przed lat dwudziestu pięciu stoi dziś jeszcze w pamięci społeczeństwa polskiego.

W ciągu dwudziestu lat harmonijny wysiłek całego społeczeństwa doprowadził do znanych powszechnie osiągnięć. Przypomnijmy tu choćby rozbudowę Gdyni, Centralnego Okręgu Przemysłowego, rozbudowę na ogromną skalę prowadzoną przez koleje z węzłem warszawskim na czele, prace melioracyjne na terenie całego kraju, przekraczające swymi łącznymi rozmiarami reklamowane błota Pontyjskie, przebudowę struktury rolnej itd. Oto dzieła zakrojone na olbrzymią miarę. Dzieła stworzone dla dobra ogółu, dla ułatwienia ludności warunków pracy, dla uproszczenia życia gospodarczego. Były one należycie oceniane przez ogół społeczeństwa. Dlatego rząd, realizując tę wolę społeczeństwa, nie narzucał mu jakichś urojonych i mało realnych, lub nie opłacalnych koncepcji, a przeciwnie był tylko realizatorem tej powszechnie objawianej woli. Możnaby bez końca cytować osiągnięcia, jakie w myśl postulatu społeczeństwa zostały zrealizowane, lub były w stadium realizacji.

Cały ten olbrzymi wysiłek był od zarania sabotowany, przez naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu. Z jednej strony mieliśmy zamknięty rosyjski rynek zbytu, dla którego pracował w ogromnym procencie przemysł polski do roku 1914, a w okresie dwudziestolecia był zmuszony do kosztownego poszukiwania nowych rynków zbytu. Tak więc ZSRR zmusił swych obywateli do wyrzeczenia się zaspokajania najelementarniejszych potrzeb odzieżowych itp., aby pozbawić polski świat pracy możności zaspakajania tych potrzeb i stworzenia przez to dla siebie lepszych warunków bytowania. Z drugiej strony Niemcy wypowiedzieli nam wojnę celną. Nieznaczne nadwyżki zbożowe musieliśmy przez to wywozić na rynek światowy, zamiast dostarczać je na dogodnych warunkach tam, gdzie były one potrzebne, to

znaczy do Rzeszy. Ten dwustronny nacisk ekonomiczny utrudniał warunki bytowania zarówno światu pracy, jak rolnictwu. Stwarzał za tym podatny grunt dla niezadowolenia, dla obcej, wywrotowej propagandy. Dwa wojujące totalizmy, unicestwiając własnych obywateli, zarówno pod względem moralnym jak materialnym, zmierzały do zniszczenia Polski.

Żadna propaganda nie jest w stanie zmienić rzeczywistości. Dlatego demokratyzm polski nie doznał w swym głębokim nurcie uszczerbku. Nie uległ też zmianie stosunek demokracji zachodnich do nas. Rzeczywistość została tak oceniona, jak na to zasługiwała. Jako najbardziej na wschód wysunięty bastion demokratyzmu prowadzimy już piąty rok wojnę oparci o naszych demokratycznych sprzymierzeńców, posługując się wspólnym z nimi demokratycznym światopoglądem.

DEMOKRACJA Z PRZYMIOTNIKIEM

Niewątpliwy i głęboki demokratyzm Polaków nakłada przymus liczenia się z nim każdemu, kto chce u nas wystąpić na widownię polityczną. To też każda obca agentura, która przystępuje do działania, musi zasady demokratyczne respektować i conajmniej teoretycznie je wyznawać. Chce ona jednak pod tym samym mianem przemycić zupełnie inną treść. Dlatego do znanego i ustalonego pojęcia trzeba koniecznie dodać jakiś przymiotnik. Tak więc słyszymy o „prawdziwej" demokracji, „sprawiedliwej" i „zreformowanej" i „unowocześnionej", „zgniłej" itp. Stosownie do potrzeb chwili powstaje dodatkowe określenie, które jakoby doskonali lub obala znaną treść.

Doskonale ocenili tę prawdę agenci sowieccy kierujący u nas pracami PPR. Oni względnie ich skaptowani naiwni pomocnicy wysunęli zasady demokratyczne. I oni nadali im odpowiednią ilość przymiotników, pomawiając wszystkich o fałszowanie idei demokratycznej. Nie mogli jednak w swej broszurze przemilczeć faktu, iż działają na korzyść „Związku Radzieckiego". Nie mogli nie zaznaczyć, że demokratyczność Polski widzą jedynie w podporządkowaniu polityki polskiej ZSRR.

To swoiste pojęcie demokracji jest tym znamienniejsze, że właśnie ustrój Rosji sowieckiej, zarówno jak ustrój hitlerowskich Niemiec, są zaprzeczeniem elementarnych pojęć demokratycznych. Ustrój sowiecki opiera się o zasady „stalinizmu", czyli zasady, wywodzące się teoretycznie z przemyśleń Marksa i Lenina, ubrane w szatę ich realizatora. Sprawy ideałów zostały zestandaryzowane przez propagandę. Ona jest miernikiem prawdziwości tych zasad. Kto w swych rozmyślaniach osobistych ośmieliłby się dochodzić do innych wniosków niż te, które narzuca mu myśląca za niego propaganda, popada w konflikt z prawem, staje się ofiarą działania drugiego czynnika, urabiającego światopogląd „radziecki" — NKWD, czyli instytucji, na której wzorach utworzył Hitler swe znakomite, a tak dobrze nam znane Gestapo. Harmonijne współdziałanie propagandy z instytucją terroru, jest nieodłącznym akcesorium każdej dyktatury, a nie demokracji. Dlatego zarówno stalinizm, niesłusznie już dziś komunizmem zwany, jak również hitleryzm, dążący tymi samymi metodami do unicestwienia człowieka, musimy uważać za zaprzeczenie demokratyzmu.

Porozumienie Polski z demokracjami Zachodu było i jest zupełnie łatwe i naturalne. Porozumienie to i współżycie nie sprowadza się jedynie do oficjalnych rządowych wystąpień. Ma ono swe szerokie i istotne zazębienia we wszystkich warstwach społeczeństw demokratycznych. Stanowi ono naturalne, głębokie, na zaufaniu oparte współżycie narodów. Takiego współżycia między Polską, a Rosją bez względu na nazwę jej ustroju — nigdy nie było. Pomijając już wielowiekowe spory między nami, a naszym wschodnim imperialistycznym sąsiadem, przypominamy tu fakt, który miał miejsce na początku bieżącego stulecia. Wówczas Rosja carska wprowadziła ustrój zbliżony do demokratycznego. Cóż było prostszego nad porozumienie się z Polakami, którzy właśnie o zasady demokratyczne przez stulecia walczyli.

Okazało się to jednak niemożliwe. Duch niewolnika rosyjskiego był zbyt odległy od pojmowania postawy demokratycznej. Uważano, że rewolucyjna praca całego społeczeństwa, zmierzająca do lepszego jutra. drogą współudziału szerokich mas w życiu publicznym jest tylko przesądem „zgniłego" zachodu europejskiego. Szerokie masy rosyjskie w życiu tym udziału nie wzięły. Porozumienia z Polakami nie osiągnięto. Natomiast po kilkuletniej ewolucji zmierzającej w demokratycznym kierunku, władza nad Rosją przeszła w ręce małej liczebnie grupy zwanej robotniczą, by następnie wrócić do rąk nieograniczonego despoty Stalina i jego wszechwładnego aparatu urzędniczego.

W ślad za tym stanem rzeczy musiała przyjść boskość dyktatora. Tak powszechnie w ZSRR stosowane słowa uwielbienia kierowane pod adresem Stalina jak „słoneczko Stalin", „przemądry Stalin", „ojciec nasz rodzony" itd. To są objawy nie demokratycznej dumnej postawy obywatelskiej, ale zaprzeczenie tej postawy. To są objawy niewolniczego kajania się przed potęgą jednostki postawionej ponad wszystkie indywidualności — ponad naród. Podobne zjawiska miały tylko miejsce za czasów Piotra Wielkiego lub Iwana Groźnego. Nigdzie poza Rosją nie są, ani nie były nawet do pomyślenia. Najwięksi mężowie stanu demokracji zachodnich nie zaznali podobnych epitetów. Są one obce wolnym narodom, zarówno Anglii, USA, Francji jak i Polsce. Żaden zatym przymiotnik postawiony przed terminem demokracji nie jest w stanie stworzyć treści tam, gdzie jej niema. Nie możemy sięgać po zasady demokratyczne do krajów, w których ich nie było i w których powstać nie mogą.

STOSUNEK DO PRAWA

Sprawowanie władzy w państwach demokratycznych musi być oparte na prawie. Swiat zachodu, świat ludzi wolnych nie zna sprawowania władzy dla samej władzy. Kiedy tę władzę naród powierza, to czyni to tak dlatego, że stawia jej konkretne cele i zadania. Wskazuje ponadto metody wykonywania tej władzy. Słowem prawo stanowione przez sejm, jako organ do tego celu przez ogół społeczeństwa powołany, daje podstawy i wytyczne dla rządzących.

Państwo demokratyczne zostało pojęte, jako dobrowolny związek wszystkich warstw społecznych, stanowiących naród. W ramach tej umowy społecznej mogły dopiero powstać prawa, wykuwane w codziennej pracy społeczeństwa, czerpiące swą moc i znaczenie z wzajemnego międzynarodowego układu sił, z wzajemnego ustalania doniosłości potrzeb zarówno całego narodu, jak poszczególnych jego grup i jednostek. Stały się one zatym miernikiem potrzeb, narzuconych przez rzeczywistość. Stały się fundamentem ustroju wyraźnie oddzielającego funkcje ustawodawcze od funkcji rządzenia.

Zachwalany przez PPR świat wschodu, pomimo całej frazeologii, jest zupełnie obcy powyższej zasadzie. Tam władza nieograniczona spoczywa faktycznie w ręku jednostki. Do pomocy musiała ona, siłą rzeczy, powołać odpowiednią ilość urzędników. Ci zaś spełniając swe funkcje z ramienia jednostki, sami czują się współtwórcami praw. Nie ma więc rozdziału ról. Brak tu miejsca na czynnik najistotniejszy — społeczeństwo. Pomimo wszelkiej demagogicznej propagandy, ZSRR wytworzył warstwy społeczne. Na ich czele postawił wykonawców władzy i twórców praw — urzędników. Ta warstwa obsadza i prowadzi wszystkie dziedziny życia państwa i narodu. Urzędnik zajął miejsce właściciela rolnego i jako taki sprawuje nad chłopem władzę pańszczyźnianą. On kieruje pracą zakładów wytwórczych. On urabia myśli i poglądy obywateli. On posyła pod mur tych, co nie chcą, czy nie mogą myśleć tak, jak zostało urzędowo nakazane. On wreszcie tumani inne narody, które mu jeszcze nie podlegają, a są potrzebne na to, by stworzyć posady dla niego i jego potomnych. On weryfikuje szczyty PPR i opowiada im, że jedyne szczęście dla ludzi i narodów pochodzi z jego władzy urzędowej.

Takiemu światopoglądowi przeciwstawia się w swym najgłębszym nurcie polski duch poczucia prawa. W zaraniu naszej państwowości powołaliśmy do życia konstytucję marcową, a po paroletnich doświadczeniach została ona poprawiona w tym sensie, w jakim podyktowało nam to samo życie.

Z ducha swego jest ona najbardziej zbliżona do wiekopomnej Konstytucji 3 Maja. Z wzorów, które najbardziej brała pod uwagę, to konstytucja USA. Zachowuje ona pełnię władzy dla narodu. Wykonanie tej pełni władzy powierza głowie państwa i ludziom, których w oparciu o zaufanie narodu głowa państwa powoła do władzy. Ta właśnie konstytucja pozwoliła nam w okresie poklęskowym zachować legalność i ciągłość rządów. Sprawiła, że rząd nasz w Londynie oraz jego Pełnomocnik w Kraju przez cztery lata sprawują swą władzę nie tylko formalną, ale prawną i moralną. To sprawia, że oparta o przemoc ZSRR rodzima jej agentura zwana PPR przede wszystkim w tej legalnej, przez naród przyjętej postawie prawnej upatruje swego głównego wroga. Temu należy przypisać zajadłość napaści na literę prawa narodowego.

Oto jak urzędnicy sowieccy działający poprzez PPR interpretują prawa uznawane przez cały Kraj i przez cztery lata krwawo przez Polskę wykonywane: „Kto głosi hasła demokracji i przebudowy Polski w duchu postępowym, a równocześnie popiera emigracyjny rząd londyński i jego delega-

turę krajową, pragnąc w te ręce złożyć losy przyszłej Polski, podszywa się tylko pod firmę demokracji i nie ma z nią nic wspólnego. Stosunek do rządu emigracyjnego i Delegatury Krajowej jest więc pierwszym sprawdzianem prawdziwości i szczerości haseł demokratycznych i wolnościowych".

Znamy, niestety, tych obrońców prawa polskiego, tych jego reformatorów. Podobnie do przytoczonych słów prawili ambasadorowie Katarzyny II w chwili uchwalania Konstytucji 3 Maja. Wówczas namowami i pieniędzmi nakłonili część magnatów polskich do obrony dawnych praw, do obrony anarchii, do zniszczenia Państwa Polskiego. Za ten akt podłości i głupoty przez lat 150 krwawił cały Naród, a przede wszystkim robotnik i chłop — zwłaszcza pod koniec ubiegłego i w początkach obecnego stulecia. Pomniki chwały wyrosłe spod szubienic, sprzed plutonów egzekucyjnych carskiej Rosji — to właśnie dzieło wyrosłe z haniebnych poczynań ówczesnej Targowicy. Dziś ten sam urzędnik, reprezentujący despotyzm rosyjski, posługuje się namową i pieniędzmi, namawia polskiego robotnika, chłopa i inteligenta — by skazał swoje dzieci na zgrzyt szubienic stalinowskich i huk urabiających „prawdziwy światopogląd" naganów.

STOSUNEK DO ARMII KRAJOWEJ

Naród rządzony demokratycznie ma wszystkie warunki po temu, aby swe życie wewnętrzne urządzić w sposób najbardziej celowy. Ma on jednak wrogów zewnętrznych i w tym celu musi utrzymywać siłę zbrojną, siłę oddzieloną od wewnętrznych wstrząsów kraju, siłę niezależną od poszczególnych ugrupowań politycznych. Służy ona wyłącznie do odparcia niebezpieczeństw zagrażających ze strony sąsiadów. Nie podlega zatem napaściom, ani publicznym dyskusjom w zatargach wewnętrznych. Każdy obywatel na czas spełniania swej powinności wojskowej, zawiesza niejako swoje stanowisko polityczne. W okresie tej służby spełnia on obowiązki względem państwa, jako całości.

Takie ustosunkowanie do wojska jest zbyt głęboko zakorzenione w pojęciach demokratycznych, aby jakiekolwiek polskie ugrupowanie polityczne mogło je kwestionować. Wszyscy chcemy bronić Polski przed agresją sąsiadów, a potym Kraj urządzić i zagospodarować. Nie ma więc ugrupowania politycznego w Polsce, ugrupowania stojącego na gruncie wiary we własny naród, któreby w czasach obecnych zmagań, wobec nadchodzącej końcowej rozgrywki, nie stało całą siłą za wojskiem i przy wojsku.

Postawa ta stoi w rażącej dysproporcji do zamierzeń sowieckich. Rzucając obecnie miliony „mużyków" do bezmyślnie kierowanej rzezi na froncie niemieckim, Rosja obawia się momentu końcowego, chwili, w której niewyczerpane jakoby masy sowieckie zostaną zużyte. Dlatego nie chce widzieć ona żołnierza polskiego, który byłby w stanie upomnieć się o prawa swej Ojczyzny. Chce więc go zniszczyć i zdemoralizować przed tym momentem końcowym, chce go usunąć bodajby poprzez walkę bratobójczą.

W tym świetle dopiero wynurzenia PPR, jako agentury sowieckiej nabierają właściwego znaczenia. Z jednej strony tworzy się oddziały „Gwardii Ludowej", dowodzonej przez oficerów sowieckich lub Sowietom zaprzy-

siężonych, a z drugiej — prowadzi się najnikczemniejszą propagandę przeciwko Armii Krajowej. Przede wszystkim więc PPR stara się w swej broszurze i całej akcji propagandowej wmówić, że Armia Krajowa to wojsko partyjne, a przede wszystkim „sanacyjne". Oto jak rzecz jest przez nich przedstawiana:

„Z racji rozporządzania kadrami wojskowymi opanowała ona („sanacja") nie tylko polskie siły zbrojne na emigracji, podporządkowane generałowi Sosnkowskiemu, ale również usiłuje podporządkować sobie wszystkie wojskowe niepodległościowe formacje w Kraju, pod hasłem scalenia sił zbrojnych narodu. Dowództwo sanacyjne tzw. „Krajowych Sił Zbrojnych" (Armia Krajowa) uzyskawszy formalną zgodę partyjnych wierzchołków politycznych, obsadza swoimi oficerami nawet takie demokratyczne i antisanacyjne organizacje wojskowe, jak Bataliony Chłopskie".

Uderzając w ten sposób niby to w „sanację", uderza PPR we wszystkie polskie ugrupowania polityczne, stwierdzając tym samym jak bardzo jej zależy na podważaniu tego jednolitego demokratycznego stosunku do wojska, jaki w polskiej rzeczywistości politycznej istnieje. Nie może zaprzeczyć, że Armia Krajowa i Armia Polska poza Krajem stanowi jedną całość, podległą jednemu wodzowi. Stwierdza również, że dowódcami są oficerowie polscy, przemilczając fakt, że siły partyjne PPR są dowodzone przez oficerów nie polskich, lecz sowieckich.

Zacytowana powyżej przysięga oddziałów Berlinga wskazuje dobitnie, że im chodzi o służbę nie Polsce, lecz „sprzymierzeńcowi" rosyjskiemu.

DĄŻENIE DO ZAMĘTU

Przeciwstawiając się Krajowym Siłom Zbrojnym oraz wysiłkom organizacyjnym wszystkich zdrowo myślących Polaków — PPR nie cofa się przed najnikczemniejszymi oszczerstwami. Tak więc czytamy dosłownie: „... oddziały Armii Krajowej znajdują swe źródła ideologiczne w hitleryźmie". Czyli oddziały wojska polskiego, staczające od 4 lat nieustanne walki z hitlerowskimi oprawcami są — zdaniem PPR — przyjaciółmi i dziećmi duchowymi tych, z którymi walczą. Ma to oszczercze twierdzenie przysłonić inną niezbitą prawdę, a mianowicie, że do czasu wojny niemiecko-sowieckiej komuna stała na stanowisku lojalności i przyjaźni wobec hitleryzmu, z którym obowiązywał pakt przyjaźni, no i świeżo wspólnie dokonany zabór ziem polskich.

Czasy się jednak zmieniły. Wrogi stosunek do Niemiec ma przesłanić przed opinią publiczną polską, taki sam wrogi stosunek Sowietów do Polski. Oddziały „Gwardii Ludowej" nie są powołane do życia po to, aby walczyć z hordami hitlerowskimi, ale po to, by szkodzić Polsce. Niszczą one przede wszystkim Polaków zarówno gospodarczo, jak i drogą nieobliczalnych, prowokacyjnych wystąpień wobec Niemców. Te tchórzliwe wystąpienia, nie mające nic wspólnego z akcją Armii Krajowej, działają na naszą szkodę. Są one tworzone nie po to, aby walczyć z najeźdźcą, lecz by rozpętać bratobójczą walkę w końcowej chwili wojny. O tej walce ciągle się pisze w broszurze PPR — do niej się bowiem dąży.

Armia Krajowa nie powstała po to, aby walczyć z inną reprezentującą jakiś program partyjny, a przeciwnie — jak stwierdza sama PPR — ma poparcie wszystkich partji polskich. Jej zadaniem jest walka o całą Polskę. Zadaniem zaś „Armii Ludowej" jest tej walce przeszkodzić — rozpętać dywersję w stosunku do powstającego Państwa Polskiego. Ma ona drogą walki wewnątrz Kraju ułatwić wkroczenie wojsk sowieckich i zaprowadzenie „raju".

Walka bratobójcza leży zatym w programie PPR wbrew dążeniom wszystkich polskich ugrupowań politycznych. Powziąwszy taką decyzję PPR stara się już obecnie własne, zbójeckie zamiary — przypisać innym. Stara się urobić sobie opinię napadniętego, a nie napastnika, jak jest w istocie. Tą drogą stara się także przyciągnąć na swoją stronę te elementy, które pierwsze podjęły walkę z najeźdźcą i dotąd ją prowadzą, a więc robotników, chłopów i inteligencję pracującą.

Drugim czynnikiem niewygodnym dla Sowietów, są istniejące i działające polskie władze państwowe. Kto zatym stoi na gruncie państwowości polskiej, na gruncie ciągłości tej państwowości — jest dla PPR człowiekiem niewygodnym.

Naród — zdaniem PPR — nie powinien uznawać własnego, legalnego rządu i jego organów krajowych, gdyż przestanie być demokratycznym. Ale przede wszystkim zapomniała PPR nadmienić, że rządu tego nie uznaje ZSRR i to od chwili, gdy upomniał się on o deportowanych w głąb Rosji Polaków i zażądał wyjaśnienia sprawy Katynia, czyli rodzima komuna żąda już obecnie, aby w „demokratycznym" — według pojęć sowieckich — Państwie Polskim myślano tylko tymi kategoriami, które zostały podane przez propagandę sowiecką, jako obowiązujące. Zestawienie tych faktów rzuca właściwe światło na to, jak pojmują panowie z PPR prawdziwy postęp i demokrację, której nie tylko nie uznają, ale są jej jaskrawym zaprzeczeniem.

Dla zobrazowania jak dalece komenda sowiecka obowiązuje PPR, dodamy jeszcze następujący ustęp z broszury: „Jedynie wojna, którą podjęła PPR i którą prowadzić będzie wraz z całym narodem, aż do zwycięstwa — jest wojną z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie Polski".

Stwierdziliśmy już, że wojnę podjęła Polska a nie PPR, która początkowo przyjaźnie się do Niemców odnosiła. Tu jednak trzeba podkreślić, zgodność tego oświadczenia ze Stalinem, który twierdzi, że wojnę prowadzi z hitleryzmem, a nie z Niemcami. Jest to zupełnie inne stanowisko niż nasze, bowiem Polska prowadzi wojnę z Niemcami. Zmiana ustroju w Niemczech nie rozwiązuje jeszcze naszego odwiecznego zatargu. Obalenie hitleryzmu nie zwalnia Niemców od odpowiedzialności za dokonaną napaść i krzywdy Polsce wyrządzone. Nie zwalnia ich również od dania zadośćuczynienia Narodowi Polskiemu. Polacy wiedzą o co walczą, wiedzą również, że Niemcy nie są ich jedynym wrogiem, lecz że jest nim również Zw. Sowiecki.

Gra jest zatym jasna. Chodzi o podważenie zaufania we własne urządzenia państwowe i poddanie się despotyzmowi rosyjskiemu, kryjącemu się pod nazwą jakiejś polskiej demokracji. Chodzi o przygotowanie zamętu, który otworzyłby drogę do ich tyranii.

WALKA ZE WSZYSTKIMI

Walcząc przeciwko Polsce, PPR musi się przedstawiać za jedyną, prawdziwą — z niezliczonymi przymiotnikami — partię. Wszyscy poza tym to albo obłudnicy, albo poprostu hitlerowcy. Na pierwszy ogień, rzecz prosta, została wzięta „sanacja". Doznana w roku 1939 klęska skłoniła do poszukiwania winowajców. Naród nie dostrzegał ogromnej dysproporcji sił, nie dopuszczał możliwości haniebnej napaści sowieckiej, umożliwiającej obronę i stanowiącej typowe pchnięcie w plecy. Czuł się upokorzonym i obciążył przede wszystkim tych, którzy sprawowali wówczas władzę. Jakkolwiek czteroletnia rzeczywistość wojenna wykazała, iż wiele zarzutów było niesłusznych, to jednak smutna rzeczywistość obecna, przywodzi ciągle na myśl ów fatalny moment.

Nie podejmujemy na tym miejscu polemiki ani obrony jakiegokolwiek ugrupowania politycznego. Musimy jednak stwierdzić, że ocena tego co się stało, będąca dla wielu już tylko czczym frazesem, może być jeszcze wykorzystywana przez wrogą propagandę. Tak więc 2-letnia propaganda antisanacyjna prowadzona przez prasę niemiecką — została podchwycona przez Polską Partię Robotniczą.

Przemilcza się fakt, że rząd obecny opiera się o zupełnie inne ugrupowania polityczne, że został on utworzony z przedstawicieli czterech stronnictw politycznych nie mających nic wspólnego z „sanacją", a nawet zajmujących względem niej stanowisko wrogie. To jednak upoważnia PPR do następującego twierdzenia:

„Delegatura (rządu polskiego) stała się ekspozyturą sanacji. Faktu tego nie zmienia oficjalne oparcie się delegatury o partie polityczne, które pozornie odżegnywują się od sanacji. Poparcie udzielane Delegaturze przez Stronnictwo Pracy, Narodową Demokrację oraz wierzchołki kierownicze Stronnictwa Ludowego i WRN (prawicowy odłam PPS), świadczy tylko o tym, jak głęboko przeniknęły wpływy i ideologia sanacji do tych ugrupowań. Z drugiej strony jest to wyrazem łączenia się na platformie anti-sowieckiej".

Zatem wszystko co nie jest pro-sowieckie, co nie zmierza do poddania Polski ZSRR, można nazywać reakcją, można mu dawać takie przezwiska, jakie mogą zdaniem PPR podważyć pozycję danego ugrupowania w oczach opinii publicznej.

Szafowanie hitleryzmem w odniesieniu do polskich ugrupowań politycznych, jest — rzecz prosta — również w użyciu. Olbrzymie ofiary, poniesione przez Polskę Podziemną w walce z Niemcami, nie powstrzymują PPR od takich epitetów. Tak więc hitlerowska jest Delegatura, hitlerowski ONR („Szaniec"), hitlerowska Falanga, hitlerowskie są Narodowe Siły Zbrojne, hitlerowskie są Siły Zbrojne w Kraju, hitlerowska sanacja itd., itd. Czyli wszystko, co nie wyznaje Stalina — jest hitlerowskie. Inaczej być nie może, bo Rosja walczy z hitleryzmem, ale walczy też z tymi wszystkimi ugrupowaniami, którym przezwisko hitleryzmu daje.

Walczy zatym ze wszystkim co polskie i moskiewsko-komunistycznym zostać nie chce.

„Gdy hitlerowska nawała runęła na Polskę i wojska niemieckie podchodziły pod Lwów, Łuck i Wilno, gdy armia polska przestawała stawiać zorganizowany opór, a rząd Śmigłego — Becka dawno już uciekł z Polski, słowem, gdy Polska jako wolne państwo przestała istnieć, ZSRR, aby wzmocnić atuty obronne swoich granic wobec spodziewanej agresji hitlerowskiej, obsadził przez czerwoną armię wschodnie obszary Polski, zamieszkałe w większości przez Ukraińców i Białorusinów. Od tego czasu sprawa ziem wschodnich Polski weszła w nową fazę".

Autorzy powyższych wywodów zapomnieli jednak nadmienić, iż ten „dobrotliwy czyn sowiecki był uprzednio uzgodniony z Hitlerem, że poza uszczęśliwieniem Ukraińców i Białorusinów miał on „poprawić" granice zachodnie ZSRR. Czyli sami autorzy nie mogą zaprzeczyć, że te „poprawki" terytorialne były zwykłym aktem zaboru. Następstwem zaś tego czynu było wywiezienie półtora miliona Polaków wgłąb Rosji na przymusowe roboty w napoły dzikich puszczach lub stepach. Długie zabiegi rządu polskiego dały tylko nikłe wyniki w odnajdywaniu wywiezionych, gdyż rząd sowiecki sabotował wykonanie przyjętych na siebie, odnośnie Polaków, zobowiązań. Wreszcie wymordowanie żołnierzy polskich, którzy zaufali zapewnieniom sowieckim, stanowi jeszcze jeden dowód, jak się w Sowietach traktuje sprawy narodowościowe, hasła i zobowiązania humanitarne.

Wysuwanie sprawy ziem wschodnich Polski w deklaracji PPR było z jej strony grubą nieostrożnością. Obdarzanie swych rodaków zaborem i uzasadnianie jego konieczności nie może zjednywać sympatyków i współwyznawców ideowych. Żadna sofistyka nie może przesłonić tego faktu. Tym niemniej służąc Sowietom, a nie Polsce — PPR nie mogła nie zażądać od Narodu Polskiego wyrzeczenia się na rzecz swego mocodawcy tych ziem, których posiadanie ułatwić mu powinno dalszy rozbiór.

Lepiej więc było wysunąć odrazu te pierwsze roszczenia terytorialne w odniesieniu do Polski, tym łatwiej można było wysunąć w przyszłości pozostałe. Cóż bowiem znaczy dla agentów sowieckich polski wielowiekowy wkład kulturalny widziany na każdym kroku na naszych Kresach? Oni się tego boją, oni wiedzą, że to jest budowanie coraz trwalszej zapory dla imperializmu rosyjskiego, dlatego chcą tę zaporę zniszczyć.

Dlatego piszą: „Kto dzisiaj zamykając oczy na zmiany zaszłe na Wschodzie, w rezultacie rewolucji 1917 r. wysuwa historyczne prawa Polski do ziem wschodnich — przechodzi na faszystowską płaszczyznę walki o „Lebensraum" (przestrzeń życiową), o prawo do ujarzmiania innych narodów. A tego nie da się pogodzić z pojęciami wolności i demokracji. Również w interesie Narodu Polskiego nie leży beznadziejna i samobójcza wojna ze Związkiem Sowieckim o ziemie wschodnie".

Zatem w pojęciach PPR upominanie się przez Naród Polski o swoje ziemie nazywa się zaborczością i faszyzmem. Wydarcie zaś tych ziem Polsce jest w oczach PPR aktem dobrodziejstwa ze strony Rosji. Jeżeli zaś nie będziemy dość grzeczni i nie uznamy tej interpretacji haniebnego zaboru, to czeka nas wojna. Tak, dosłownie, wojna, której wynik PPR już przesądziła. Gra jest zatym jasna: kto niechce się poddać — będzie bity.

Niestety jednak Polska nie ma nic do oddania w tej wojnie. A na rosyjskie zamiary gwałtu patrzy zawsze ze spokojem i wiarą we własną sprawę.

Ostatnie wystąpienia rosyjskie potwierdzają w całej rozciągłości nasze rozważania. Bezwstydna w swym cyniźmie enuncjacja sowiecka kwestionuje legalność naszego rządu, jeżeli nie uzna dokonanego przez Rosję zaboru. Czyli zdrajcy spod znaku PPR z Wandą Wasilewską, Berlingiem i innymi mętami społecznymi, są gotowi utworzyć rząd, który Rosja będzie uznawała, gdyż będzie to organ zdrady i unicestwienia Narodu. Chodzi zatym o stworzenie faktów dokonanych zanim prawowity rząd polski zdoła się temu przeciwstawić. Chodzi o wyeliminowanie Polski z grona jej sprzymierzeńców i zdanie na łaskę i nie łaskę Stalina. Dlatego odrzucono rozmowy oficjalne prowadzone za pośrednictwem USA i Wielkiej Brytanii.

Jak się okazuje nie ma wśród społeczeństwa polskiego nikogo, kto by się godził wyrzec naszych Ziem Wschodnich. Nie ma również takich mężów stanu, wśród naszych sprzymierzeńców. Cała opinia wolnych narodów Zachodu jest po naszej stronie. Jedynie rodzima PPR staje na łapkach przed Stalinem i ofiaruje mu nasze Kresy, by potym ofiarować całą Polskę.

KRADZIEŻ BOHATERÓW

Pełna frazeologii i obłudy deklaracja ideowa PPR natrafiła na pewne trudności w wykazaniu swej przeszłości politycznej w Polsce. Załatwiono się tu jednak z całą sprawą po sowiecku. Poprostu PPR podszywa się pod cudze zasługi albo wręcz fałszuje rzeczywistość. Poczytuje za swoją, wspaniałą przeszłość bojową polskiego świata pracy. Przemilcza natomiast, że walkę tę prowadziła Polska wypisując hasło Niepodległości obok hasła swej grupy społecznej. Zbyt piękne i znane są te dzieje, byśmy je tu wyliczali. Podawanie za swych bohaterów Waryńskiego czy Okrzei, straconych przez moskiewskich oprawców, jest cynicznym naigrawaniem się z bohaterów, którzy nie u boku Rosji, a przeciw niej walczyli.

„Zbrojny czyn PPR wyrasta ze wspaniałych tradycji naszego Narodu w jego walce o niepodległość, tkwi korzeniami w tysiącletniej obronie przeciwko naporowi germanizmu na nasze ziemie, znajduje swój początek w bohaterstwie powstań Kościuszkowskiego, 1831 i 1863 r." Tego za wiele — wszystkie te czyny były skierowane przeciwko Rosji. Wszystkie miały za cel uzyskanie niepodległego bytu państwowego oraz niezależności od moskiewskiego satrapy. Nie mają więc nic wspólnego z rozdawczynią ziem polskich PPR, dążącą świadomie do unicestwienia Państwa Polskiego i wydania go w ręce tejże Rosji.

Chyba tylko rachuba na wielką naiwność, lub zgoła analfabetyzm czytelników organów PPR mogły podpowiedzieć tę historyczną dygresję. Całe ostatnie do rozbiorów trzechsetlecie to okres walki z Moskwą, a nie Niemcami, którzy raz przez Polskę pokonani nie ośmielili się otwarcie przeciw niej występować. Jeżeli istniał pomimo to napór pokojowy na Polskę, to istniał dlatego, że miał ułatwione działanie dzięki postawie Moskwy. Czyli Rosja, rozwijając swój napór imperialistyczny na Polskę, współdziałała

z naporem germanizmu. Po zainicjowanych i dokonanych rozbiorach żyła w najserdeczniejszych stosunkach właśnie z Niemcami. Zagarnąwszy 3/4 ziem dawnej Rzeczypospolitej, wydała nasze Ziemie Zachodnie na żer germański. Dlatego właśnie Prusacy odwdzięczali się jej przyjaźnią i dopomagali do tłumienia naszych powstań narodowych. Pomogli oni Rosji zarówno w działaniach przeciw Kościuszce jak w r. 1831. Współdziałali również w roku 1863. Ale nie zmienia to faktu, że głównym zaborcą i wrogiem była i pozostała Rosja. Nie zmienia również faku współdziałania rosyjsko-niemieckiego w pierwszym okresie obecnej wojny. Czyli metody i cele pozostały te same w odniesieniu do Polski. Zmieniła się tylko nieco frazeologia.

Kradzież imion męczenników sprawy narodowej dla podstępnych i zdradzieckich celów Moskwy napełnia każdego Polaka odrazą i oburzeniem. Na takie bezezeszczenia pamięci bohaterów może sobie pozwolić tylko zgraja pozbawiona wszelkich uczuć ludzkich.

PROSOWIETYZM

Jest jeszcze pewne zjawisko w naszym życiu politycznym, które wymaga oceny — nazwiemy go prosowietyzmem.

Zjawisko to jest pod każdym względem szkodliwe. W przeciwstawieniu do poprzednich rozważań musimy stwierdzić, że nie podpada ono pod określenie agentury obcej, aczkolwiek jest do pewnego stopnia wynikiem propagandy sowieckiej. Zjawisko to psychicznie wypływa poprostu z naiwnej oceny koniunktury politycznej i nieznajomości elementów i istotnych celów polityki sowieckiej. Jego wyrazem jest teza sformułowana przez „Głos Demokracji" — organ SDP, nr 39 z dnia 1.XII.1943 r.: „Uważamy za politycznie ze wszechmiar wskazane i życiowo konieczne zająć już dziś najprzyjaźniejszą postawę wobec Rosji i wobec wojsk sowieckich, które już jutro mogą wkroczyć w granice Rzeczypospolitej".

Opinia tego rodzaju, która ma charakter wskazań dla szerokich warstw, byłaby agenturalizmem, gdyby nie była oparta na jakichś momentach psychicznie uzasadnionych i nie pochodziła ze źródła nieagenturalnego. Stanowisko to wynika oczywiście z fałszywych przesłanek, czerpanych nieraz ze źródeł propagandy sowieckiej, oraz niedoceniania możliwości, jakimi dysponuje Naród do odegrania swej roli i przeprowadzenia swoich postulatów w dziedzinie organizacji życia suwerennego, wreszcie z braku należytego zrozumienia całej grozy skutków, jakie już niejednokrotnie następowały, jako konsekwencja „najprzyjaźniejszej postawy wobec Rosji" oraz istotnych celów polityki sowieckiej wobec nas.

Propaganda czynników komunistycznych w Kraju opiera się w dwóch bazach w psychice polskiej dnia dzisiejszego. Z jednej strony dość szeroko rozpowszechniony krytycyzm i niemal powszechna niechęć do metod i obyczajów, jakie zapanowały w Polsce w latach ostatnich przed wojną. Krytycyzm ten dotyczył, jeśli chodzi o inteligencję, strony moralnej i prawnej życia politycznego. Drugą domeną sugestii komunistycznych jest uczucie grozy w społeczeństwie, wobec metod okupacyjnych stosowanych przez Niemców.

Poza tym zawsze trzeba brać pod uwagę istnienie w każdym społeczeństwie, a więc i w naszym, pewnych pierwiastków anarchistycznych, które tym więcej się rozwijają i dochodzą do głosu, im większa jest negacja w stosunku do rzeczywistości, im większy ucisk i ciężar życia, którego przyczyną jest w danej chwili — reżim okupacyjny.

W tym zaślepieniu lub zapamiętaniu pewne jednostki przyjmują sugestie komunistyczne, jako zapowiedź jakiejś rychłej i radykalnej zmiany, nie uświadamiając sobie, co w istocie rzeczy ta zmiana ma przynieść pozytywnego. Tragizmem sytucji jest przede wszystkim to, iż jednostki te nie potrafią sobie uświadomić zasadniczej różnicy pomiędzy tym, czym jest rzeczywistość komunistyczna, a tym co stwarza ich wyobraźnia na temat życia w państwie sowieckim. Osoby, które zetknęły się z życiem organizowanym przez sowiecki reżim na naszych Ziemiach Wschodnich, reprezentują pogląd realistyczny całkowicie negatywny względem tego reżimu, pozbawiony wszelkich złudzeń. I to najbardziej zdecydowanie dezawuuje wszelkie złudzenia co do wartości zmian w naszym życiu, jakie wniosła doń polityka sowiecka. Podsycana jednak perfidnie i umiejętnie przez czynniki komunistyczne nadzieja przebija mimo to, iż doktryna materialistyczna, według której normuie się całe życie na wschód od nas, doktryna, w której nie ma miejsca dla romantyzmu, ani dla religii, ani dla idealizmu, ani dla tego rodzaju imponderabiliów jak honor, godność ludzka i sumienie jednostki — jest sprzeczną z naturą Polaka.

Sugestia zwycięstw sowieckich położyła się nadto na psychice niektórych jednostek jako przytłaczająca rzeczywistość, jako Nemezis historyczna, która nieuchronnie przesądza przyszłość Polski. Sugestię te oczywiście podsyca ze wszystkich sił propaganda PPR. Tymczasem ostrza sowieckich bagnetów wyłaniają się z za naszej granicy wschodniej. Mimo to jednak tego rodzaju defetyzm nie jest uzasadniony. Jak wiemy, stosunki międzynarodowe, ściśle alianckо-sowieckie, nie zostały wykrystalizowane w dziedzinie granic i ustrojów przyszłej Europy. Ostatnio byliśmy świadkami enuncjacji C. Hulla i Edena afirmujących nasze prawa do suwerenności i integralności wobec Rosji. W rozgrywce wojennej nie został również wykrystalizowany szereg momentów, z których najważniejszymi są: drugi front, Szwecja i Turcja. W tej chwili jesteśmy w fazie, gdy te momenty zapewne wejdą w grę. To zasadniczo zmieni układ sił wojennych, a za tym i układ stosunków politycznych. Tezy, że aliantom nie zależy absolutnie na oddaniu Polski, czy włączeniu jej w sferę wpływów sowieckich — natomiast zależy na uregulowaniu naszej państwowości i naszej emancypacji od Sowietów — nie udowodniamy, uważamy to za aksjomat. Defetyzm może tylko wyrastać z przewidywanych faktów dokonanych jakie stworzą Sowiety. Jakie chcą stworzyć, wiemy z poprzednich wywodów. Jednakże Naród Polski jest nie tylko przedmiotem faktów dokonanych, ale i podmiotem. I to przede wszyskim trzeba wiedzieć, że najbardziej zadecyduje o naszej przyszłości nasza własna postawa. Dlatego wszelki defetyzm będzie zawsze zdyskontowany na naszą niekorzyść, tym bardziej zaś wszelki „czyn" mający na celu wsparcie armii czerwonej lub dokumentujący naszą współpracę, przychylność, a nawet samą chęć do współpracy z tym czy innym elementem polityki sowieckiej.

T A R G O W I C A

Organ PPR „Głos Warszawy" z dnia 4.I. br. ogłosił sprawozdanie z utworzenia tzw. Krajowej Rady Narodowej, będącej według określenia komunistów przedstawicielstwem narodu, „istotnym", „prawdziwym" i „szczerze demokratycznym". Owa Rada będąca w istocie niczym innym, jak najnowszym wydaniem Targowicy, nie kryje się ze swymi zamiarami, którymi są w pierwszym rzędzie — zawarcie układu przyjaźni i współpracy z ZSRR i stworzenie podstawy politycznej dla „Armii Ludowej".

Twierdzimy, iż naród w tej sprawie udziału nie brał, a nazwa „narodowa" jest znanym osłodzeniem Polakom różnych zjawisk tej samej kategorii, jak „dywizja im. Tadeusza Kościuszki", czy biały orzeł na mundurach oddziałów Berlinga. Zjawisko „Krajowej Rady Narodowej" jest cynicznym chwytem skierowanym przeciwko narodowi polskiemu, chwytem, że tak powiemy, jugosłowiańskim! Zrobiono to przedwcześnie i głupio. Państwo Polskie istnieje wraz z wszelkimi instytucjami o takich czy innych kompetencjach. Czyniki do tego konstytucyjnie uprawnione mogą i będą tworzyć takie czy inne instytucje na podstawie własnych norm prawnych. Wszelkie zaś współdziałanie tych czy innych jednostek na rzecz koncepcji wrogich będą ścigać jako działanie zdrajców.

Bezpośrednio po tym rząd ZSRR w deklaracji swej z dnia 11.I. br. oświadczył, iż „dążył i dąży dąży do wytworzenia przyjaznych stosunków między Polską i Rosją". Jeśli tak się mówi do nas, to nie trzeba jednocześnie przez swą agenturę PPR tworzyć „Krajowej Rady Narodowej". Aktu tego Naród Polski nie może w żadnym razie oceniać, jako chęć wytworzenia przyjaznych stosunków. Polska pamięta Targowicę.

W jakie by nie była ubrana formy Targowica, będzie za taką uznana i ścigana przez to Państwo, któremu da odpowiednie uznanie i siły żywotne do egzekutywy — Naród. Jeżeli Polska wyda jakiegoś polskiego Tita, będzie on bez wojska, bo wojsko to my. Wreszcie parę słów o naiwności. Wszystkim tym, którzy wierzą, iż zamiary polityki ZSRR mogą iść po linii naszych aspiracji narodowych, że działalność PPR ma na celu i może dać jakiekolwiek korzyści Narodowi Polskiemu i przyczynić się do zrealizowania jego aspiracji społecznych, kulturalnych i państwowych — broszurę tę poświęcamy, właśnie im; nie tym, którzy stanowią kadry partyjne PPR lub są objęci rozkazodawstwem „Armii Ludowej", lecz wszystkim tym, którzy są na drodze do naiwnej, błogiej, dobrej wiary. I prosimy ich o przeprowadzenie rozmowy z kimś, kto chociaż miesiąc był po wrześniu 1939 r. we Lwowie, Wilnie lub Łucku i widział wspaniałą akcję „wyzwolenia" z pod ucisku reakcji, wspaniałą akcję zagęszczenia terenów archangielskich, uralskich, turkiestańskich polskim żywiołem, widział „wspaniałą manifestację woli ludu" w grudniu 1939 r. i wspaniałą organizację i metody NKWD.